

Historia  
tworzy

zapraszamy na nasze strony internetowe



JUŻ WKRÓTCE!



naszą  
tożsamość

# Dodatek historyczny IPN Nasz Dziennik 10/2010 (41)



## Święta i symbole w II RP i w PRL



Marszałek Józef Piłsudski przyjmuje defiladę Wojska Polskiego 11 listopada 1933 r. w Warszawie

Dzisiaj o polskiej symbolice oraz oficjalnych i nieoficjalnych obchodach narodowych rocznic, zwłaszcza Święta Niepodległości, w II Rzeczypospolitej i w PRL. Przedstawiamy kilka epizodów z dziejów zmagania komunistów o rząd dusz i realną władzę w Polsce – w jaki sposób już w czasie II wojny światowej dokonywali rozlicznych manipulacji, odwołując się do autentycznych patriotycznych tradycji.

**Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)**  
„Każdemu słowu nadacie nową treść”.  
**Polska symbolika narodowa w wydaniu komunistycznym**

### Ojczyzna tylko sowiecka

Symboli Rzeczypospolitej – białoczerwonej flagi i Orła Białego – komuniści traktowali jako przeżytki burżuazyjnej państwowości, na której gruzach wcześniej czy później powstanie republika rad. Ta miała być integralną częścią wielkiego sowieckiego organizmu państwowego. W pierwszych latach wojny na ziemiach wschodnich okupowanych przez ZSRS polskie symbole konsekwentnie zastępowano symbolami bolszewizmu. Na obszarze okupacji niemieckiej na ulicach królów zaczęły znaki państwowe III Rzeszy. Tutaj grupki komunistów działały w konspiracji. One jednak z reguły też gardziły przedwojenną symboliką „burżuazyjnej” Rzeczypospolitej. Prawdziwy komuniści wciąż miał tylko jedną ojczyznę: Związek Sowiecki – „ojczyznę międzynarodowego proletariatu”. Czerwony sztandar i gwiazda, znak sierpa i młota – to były „uniwersalne” symbole, którymi się posługiwali na całym świecie zwolennicy Stalina.

ciąg dalszy na s. II-III



## Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

„Każdemu słowu nadacie nową treść”.

### Polska symbolika narodowa w wydaniu komunistycznym

Ciąg dalszy ze s. I

Dopiero wybuch wojny z Niemcami w 1941 roku i sowieckie klęski na całym froncie wiele zmieniły w stalinowskiej propagandzie. W samym ZSRS, poszukując nowych sposobów mobilizowania ludności, powrócono do haseł wielkoruskiego nacjonalizmu; z dnia na dzień przywrócono do oficjalnego nurtu propagandy zwycięskich bohaterów z czasów przedrewolucyjnych w rodzaju Dymitra Dońskiego czy Suworowa i innych carskich generałów.

Także w Polsce w myśl moskiewskich wytycznych propaganda narodowo-wyzwoleńcza miała być podstawowym sposobem na odbudowę i wzmocnienie partii komunistycznej – już pod nazwą Polskiej Partii Robotniczej. Zmiana przyzwyczajzeń nie była łatwa – hasła nowej propagandy przyjmowano z trudem, a polskie symbole wciąż odrzucano. Wbrew dzisiejszym mniemaniom nawet znak Orła Białego w konspiracji PPR-owskiej bardzo długo był odrzucany. Wszak i z koroną, i bez korony był znakiem wszystkiego, co najgorsze: „burżuazyjnego” państwa, „piłsudczyzny”, wreszcie „sikorszczaków” – jak w komunistycznym żargonie nazywano żołnierzy ZWZ-AK.

#### „G... Ludowe”

Znakiem PPR-wskiej Gwardii Ludowej miały być czerwone trójkątki z żółtym lub białym napisem „GL”. Umieszczano je na nakryciach głowy lub na rękawach. Takie były wskazówki co do oznaczania „gwardzistów”.

Na przełomie 1942 i 1943 roku pojawiły się głosy, że utrudnia to rozszerzenie szeregów. Jeden z dowódców oddziału GL działającego na Kielecczyźnie Ignacy Rob pisał do Trójki Kierowniczej PPR, że chłopcy nie rozumieją, co to za znaki. Sam miał problem z niektórymi członkami swojej grupy, którzy zwracali uwagę, że te symbole budzą kpiny, kojarzą się powszechnie ze słowem na „g...”. „Nie chcemy trójkątków. Ludzie nie wiedzą, co to »GL«”. Złosiwcy przekręcają te inicjały, wybrzydząc się” – usłyszał Rob. Jego postulaty o potrzebie sięgnięcia po symbole kojarzące się po prostu z polskim wojskiem jeszcze przez wiele miesięcy nie miały oczekiwanego odzewu.

Wszystko zmieniły dopiero nowe wytyczne propagandowe z Moskwy. Kiedy zwycięstwo pod Stalingradem na początku 1943 roku otwarło perspektywę marszu Armii Czerwonej na zachód, Stalin rozpoczął nowy etap polityki wobec Polski. Chciał mieć wolną rękę w swobodnym realizowaniu sowieckich planów politycznych wobec ziem i społeczeństwa polskiego. Przeszkodą było państwo reprezentowane przez rząd RP i prezydenta na emigracji. Szukał pretekstu do zerwania z nim stosunków dyplomatycznych. Jednocześnie zaczął tworzyć rzekomo niezależne polskie ośrodki polityczne, które miały kontestować politykę rządu.

#### Patriotyzm według Stalina

Dlatego na początku roku 1943 została w trybie pilnym ściągnięta do Moskwy Wanda Wasilewska – prawa ręka Stalina w sprawach polskich, członkini Rady Najwyższej ZSRS, funkcjonariuszka Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej w stopniu pułkownika. W końcu lutego 1943 roku Stalin kazał jej ogłosić powstanie Komitetu Organizacyjnego Związku Patriotów Polskich, jako rzekomo oddolnie wyłonionej reprezentacji Polaków w ZSRS. „Rozpoczęto więc od tego, że organizacja jeszcze nie istniejąca miała już swoją nazwę i swój organ [prasowy]” – pisała kilka lat później Wasilewska. W rozmowie ze



FOT. ARCH. IPN

Stalinem usłyszała, że „niedobrze by było, żeby to wyglądało na inicjatywę małej grupy osób (...) należy dać nazwę jakiejś organizacji. Przy czym sam Stalin zaproponował Związek Patriotów Polskich. W pierwszej chwili bardzo mi się to nie spodobało i mówiłam, że nazwa »patriota« jest dosyć skompromitowana w Polsce. On mi na to powiedział, że każdemu słowu można nadać nową treść i od was zależy, jaką treść temu nadacie”.

Prowadzono przygotowania do utworzenia pod szyldem tegoż ZPP „polskich” jednostek wojskowych. Hasłem do uruchomienia tych działań miało być ostateczne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską. Stało się to 25 kwietnia 1943 roku. Pod pretekstem „sprawy katyńskiej” rząd gen. Sikorskiego oskarżono m.in. o to, że nie reprezentuje narodu polskiego. Rozpoczął się nowy etap organizacji przez Stalina alternatywnych organów władzy dla ziem polskich. Już na początku maja 1943 roku, a więc nieco ponad tydzień później, deserter z WP Zygmunt Berling obejmował obóz, w którym zaczęto formować polskie jednostki. „Polskie”, bo złożone z Polaków, chociaż w pełni podporządkowane rozkazom i celom polityki sowieckiej. Propagandowo miały wyglądać na jednostki narodowe. Toteż krój mundurów, symbole narodowe, pieśni patriotyczne – wszystko miało się kojarzyć z Wojskiem Polskim. Wasilewska także miała się wizualnie dostosować do nowej roli. Ostatecznie pożegnała się z mundurem sowieckiego oficera, w którym chodziła dotychczas. Teraz wszędzie prezentowała się w cywilnym zakcie. Wszak miała odgrywać niezależną rolę patriotkę.

Tylko początkowo w najbliższym otoczeniu Berlinga zastanawiano się nad stosunkiem do symboli polskiej państwowości, w tym do znaku orła. Jak pisali autorzy jednego z opracowań poświęconych dziejom godła, barw i hymnu Rzeczypospolitej, „przejściowo tylko w Sielcach nad Oką [obozie 1. Dywizji Piechoty – przyp. M.K.] debatowano o tym, czy w ogóle godzi się przyjmować symbolikę państwa burżuazyjnego”, jednak dość szybko zdecydowano o jej wykorzystaniu. Nad obozem zawieszono biało-czerwoną flagę, ale orzeł miał się różnić od przedwojennych polskich znaków wojskowych.

#### „Piastowska kurica”

Wtedy wymyślono „piastowską” mitologię nowego orła. Miał być narodowy, czyli biały, umieszczany na czerwonym polu. Jego „piastowskość” w sposób zupełnie absurdalny miała polegać przede wszystkim na... braku korony. Na zlecenie Wasilewskiej Janina Broniewska przeszukiwała polskojęzyczne wydawnictwa zgromadzone w moskiewskim mieszkaniu historyka sztuki Pawła Ettingera, aby znaleźć odpowiedni wzór. Królewskie orły Kazimierza Wielkiego czy Łokietka odpadały – były przecież ukoronowane. Szukano usilnie jakiegoś wzoru bez korony. W końcu Broniewska natrafiła na rycinę przedstawiającą nagrobek Władysława Hermana z katedry w Płocku. Herman był z dynastii Piastów, a orzeł korony nie miał, bo Herman był jedynie księciem. Szybko ustalono, że to będzie wzór orła na sztandar dywizji. Broniewska przygotowała także oparty na tym wzorze projekt orzełka do masowej produkcji na żołnierskie

ją do nich obronę niepodległości i wejście do „elity krajów o wysokich wskaźnikach rozwoju społeczno-gospodarczego”.

#### Przywracanie pamięci

W kolejnych latach władza komunistyczna nadal aktywnie uczestniczyła w świętowaniu wybuchu „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej” i powstania gabinetu Daszyńskiego. Środowiska opozycyjne starały się jednak temu przeszkodzić, m.in. niszcząc plansze dekoracyjne ustawione na ulicach miasta. Pod wpływem części społeczeństwa oraz kierując się chęcią odbudowy wizerunku PZPR, władze stopniowo przywracały święta przedwojenne. Wrazem tego mogą być obchodzone w 1981 roku dwie rocznice – uchwalenia Konstytucji 3 Maja i odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 roku. W stolicy województwa płockiego uroczystości listopadowe ograniczyły się do złożenia przez dygnitarzy partyjnych wieńców na Płycie Nieznanego Żołnierza. Uroczystościom nie towarzyszyły żadne okolicznościowe imprezy. Podobnie było w następnych latach. Dopiero w 1988 roku obchody przybrały bardziej uroczysty charakter. Wówczas to WRN w Płocku zorganizowała 11 listopada uroczystą konferencję, na którą przybyli przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, a także delegacje zakładów pracy i organizacji społecznych. Zaprezentowano na niej szereg referatów na temat drogi Polaków do niepodległości – od Powstania Listopadowego 1830–1831 do utworzenia rządu Jędrzeja Moraczewskiego w 1918 roku. Sesję wzbogacił montaż słowno-muzyczny w wykonaniu chóru Studium Nauczycielskiego, który zaprezentował szereg pieśni patriotycznych z okresu Drugiej Rzeczypospolitej, okupacji i pierwszych lat „ludowej” Polski.

Poza sesją WRN odbyło się w Płocku jeszcze kilka innych uroczystości zorganizowanych przez władze wojewódzkie i środowiska opozycyjne. Jedną z nich było odsłonięcie w kruszcu katedry na Wzgórzu Tumskim pamiątkowej tablicy poświęconej Pierwszemu Marszałkowi Polski. Specjalnie powołana Fundacja Tablicy Ku Czci Józefa Piłsudskiego wydała w październiku 1988 roku dwie cegielki, ze sprzedaży których ufundowano tablicę. Odsłonił ją i poświęcił ks. bp Zygmunt Kamiński. W uroczystości udział wzięły poczty sztandarowe 5. Lwowskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej i Duszpasterstwa Kombatantów AK. Ostatnim punktem obchodów było złożenie kwiatów na Płycie Nieznanego Żołnierza. Z okazji siedemdziesięciolecia Polski Płockie Towarzystwo Muzyczne im. Wacława Lachmana przygotowało kilka koncertów pod kierownictwem znanego płockiego muzyka Marcina Kamińskiego, m.in. w Muzeum Mazowieckim w Płocku oraz w szkołach muzycznych w Kutnie i Sierpcu. W Płockim Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego zorganizowano sesję popularyzującą zatytułowaną „Drogi do niepodległości”, wystawę plastyczną i fotograficzną ilustrującą dzieje legionów polskich. W Domu „Pod Opatrznością”, w którym obecnie mieści się Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, otwarto wystawę prezentującą dokumenty z czasów walk o niepodległość i początków Drugiej Rzeczypospolitej. W dość oryginalny sposób hołd poległym za wolność Ojczyzny oddali płoccy harcerze, którzy rozpalili w mieście siedemdziesiąt ognisk.

#### Drogi do niepodległości

Oficjalne obchody kolejnych rocznic odzyskania niepodległości w zasadniczy sposób różniły się od tych uroczystości, które organizowały środowiska opozycyjne. I nie chodzi tu tylko o formę świąt, ale przede wszystkim o ich wymowę. Mimo że data narodzin Drugiej Rzeczypospolitej oraz osoba Piłsudskiego coraz częściej pojawiały się w świadomości społecznej, to w dalszym ciągu aparat państwowo-partyjny podkreślał ogromny wpływ wschodniego sąsiada na odzyskanie państwowości. Wyrazem tego mogą być dwa artykuły zamieszczone w 1984 roku na łamach „Tygodnika Płockiego”, w których autor dowodził, że Polacy wydostali się spod niewoli dzięki sprzyjającym warunkom zewnętrznym, wśród których najważniejszym był przewrót

bolszewicki w Rosji. Zupełnie inaczej odczytywały podobieństwa środowiska opozycyjne. Oceniając obchody 63. rocznicy wskrzeszenia Polski, płk Henryk Walczyński – dyrektor Departamentu III MSW, napisał w notatce służbowej: „Podkreślenie konieczności „odzyskania niepodległości” sugeruje jej aktualny brak, a przez porównania walki z zaborcami w czasie I wojny światowej z „obecną walką społeczeństwa” wywołuje wrażenie, iż teraz naród również „walczy o niepodległość” rzekomo ograniczoną przez nasze sojusze”. Według szefa instytucji odpowiedzialnej za walkę z działalnością antypaństwową, opozycja polityczna wyzwała w społeczeństwie „silne nastroje nacjonalistyczne” oraz dopuszczała się „wyraźnego nadużywania ofiar dawnych walk o niepodległość do bieżących celów politycznych”. Dlatego też – zdaniem Walczyńskiego – aparat państwowo-partyjny powinien zająć jasne stanowisko w kwestii świętowania rocznic historycznych, aby rozładować napięcia społeczne towarzyszące uroczystościom, a także zmusić ich uczestników do respektowania przepisów prawnych dotyczących organizowania obchodów w miejscach publicznych.

Święto Niepodległości przywrócono do oficjalnego kalendarza świąt państwowych ustawą Sejmu PRL 15 lutego 1989 roku. W Płocku pierwsze po tej dacie uroczystości odbyły się przed Płytą Nieznanego Żołnierza 10 listopada. Wówczas to – jak co roku zresztą – przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, milicji, straży pożarnej i wojska złożyli wieńce w asyście żołnierskich posterunków wartowniczych i pocztów sztandarowych WRN. Następnego dnia Komenda Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego zorganizowała własną uroczystość przed pomnikiem 13 Straconych na pl. 13 Straconych, która łączyła w sobie 71. rocznicę odzyskania niepodległości i 50. rocznicę powstania Szarych Szeregów. Około godz. 15.00 harcmistrz dh Wacław Milke – płocczanin i działacz społeczny – zwrócił się do zgromadzonych tymi słowami: „Podczas dzisiejszej uroczystości uderzy Dzwon Pokoju do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o jedność, braterstwo i zgodę, przypominając, że tu nad Wisłą jest nasz wspólny dom, któremu na imię Polska, a która to tak bardzo potrzebuje dzisiaj połączenia dłoni i serc wszystkich Polaków zarówno w kraju ojczystym, jak i rozsiąanych po świecie. Niech echo Dzwonu przypomni nam jedną z prawd, iż »Polak Polakowi bratem«”. Wspomniany Dzwon Pokoju powstał w 50. rocznicę agresji III Rzeszy na Polskę. Został postawiony w miejscu, w którym 18 września 1942 roku Niemcy powiesili na szubienicach trzynastu mieszkańców Płocka. Dzwon wzniesiony obok pomnika 13 Straconych miał przypominać o tragicznych momentach w historii miasta.

Obchody święta niepodległości Polski organizowane przez aparat państwowo-partyjny w Płocku nie różniły się od uroczystości, które organizowano w innych miastach w ostatniej dekadzie PRL. Przywrócenie Święta Niepodległości podczas obrad Okrągłego Stołu było niewątpliwie sukcesem Kościoła katolickiego i powstałej pod koniec lat 70. XX w. opozycji politycznej. Stałe przypomnienie symboli oraz osób związanych z tradycją walk o niepodległość Polski skutkowało tym, że data 11 listopada 1918 roku coraz częściej pojawiała się w świadomości narodowej. U schyłku Polski Ludowej władza organizowała skromne uroczystości związane ze zniesionym Świętem Niepodległości, których inicjatorem był przeważnie prokomunistyczny Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Dygnitarze partyjni w dalszym ciągu kultywowali rocznice wydarzeń historycznych, które nie miały znaczącego wpływu na odzyskanie niepodległości. Uroczystości związane z wybuchem „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej” i powstaniem Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej posiadały w swojej treści i wymowie dość skostniałą formułę. Mimo to rokrocznie gromadziły w miejscach pamięci ważnych dla danego miasta lub regionu osoby sprawujące kierownicze funkcje w państwie, a także wszystkich tych, którzy w dalszym ciągu wierzyli w siłę ideologii komunistycznej. Świętowanie wybuchu rewolucji bolszewickiej było nie tylko gestem kurtuazji wobec wschodniego sąsiada, ale także – na co zwracała uwagę perelowska propaganda – przejawem wdzięczności wobec ZSRS.

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)  
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”  
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72



Dr Mariusz Żuławnik (IPN Centrala)

# Świętowanie niepodległości Polski u schyłku PRL (Płock 1978–1990)

W ostatniej dekadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kalendarz świąt państwowych był dość bogaty. Władze komunistyczne uczestniczyły zarówno w uroczystościach sprowadzonych ze Związku Sowieckiego, jak i ustanowionych w tzw. Polsce Ludowej. Radykalnej zmianie uległo znaczenie świąt przedwojennych, takich jak Święto Narodowe Trzeciego Maja czy Święto Niepodległości. Pierwsze z nich zastąpiono Dniami Oświaty, Książki i Prasy. Drugie – ustanowione przez parlament Rzeczypospolitej Polskiej w 1937 roku – zastąpiono dniem upamiętniającym ogłoszenie 22 lipca 1944 roku Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (Narodowe Święto Odrodzenia Polski). W miejsce Święta Niepodległości władze celebrowały rocznice wybuchu rewolucji bolszewickiej na początku listopada (według obowiązującego w Rosji kalendarza juliańskiego – w końcu października, stąd nazwa: rewolucja październikowa) 1917 roku oraz powstania Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w listopadzie 1918 roku. Oba wydarzenia propaganda peerelowska przedstawiała jako te, które miały decydujący wpływ na odzyskanie przez Polaków upragnionej wolności i państwowości. Podkreślano to rokrocznie podczas obchodów rocznicy „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”. Uroczystości te były przygotowywane i drobniaczko reżyserowane przez komitety wojewódzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wówczas to place i ulice miast oraz siedziby władz państwowych, wojewódzkich i miejskich dekorowano czerwonymi i białoczerwonymi flagami. W wielu miejscach odbywały się akademie i manifestacje, w których uczestniczyły tysiące osób. W założeniach miały one mieć charakter spontaniczny i żywiołowy, jednak w większości kroczyli w nich ludzie pod przymusem. Uczestnictwo we wszystkich świątach socjalistycznych było bowiem obowiązkowe, a ich bojkot mógł mieć daleko posunięte konsekwencje dyscyplinarne, takie jak wyrzucenie z zakładu pracy, uczelni czy szkoły.

## Dowody wdzięczności

W przemysłowym Płocku i rolniczym województwie płockim obchody kolejnych rocznic wybuchu „Wielkiego Października” i powstania socjalistycznego rządu Ignacego Daszyńskiego odbywały się zgodnie z nakreślonymi przez Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w 1979 roku „Propozycjami programowymi niektórych imprez i uroczystości”. Obchodom towarzyszyła niezwykle rozbudowana i uroczysta oprawa. We wszystkich miastach i gminach województwa organizowano okolicznościowe akademie, koncerty i wieczornice z udziałem weteranów oraz działaczy ruchu robotniczego, na których obecni byli także przedstawiciele najwyższych władz wojewódzkich i miejskich, partii i stronnictw politycznych, organizacji społeczno-zawodowych i młodzieżowych. Obowiązkowo przed płockim pomnikiem Wdzięczności Armii Czerwonej na pl. Obrońców Warszawy składano wieńce i kwiaty oraz palono znicze. Swoją obecnością uroczystości uświetniali goście z ZSRS. Przykładowo, w 1986 roku na akademię do łącznicy przybył radca ambasady sowieckiej w Warszawie oraz wysoki rangą żołnierz z Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej, natomiast rok później gościem honorowym akademii w Płocku był sekretarz propagandy Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi. Podczas uroczystości weterani ruchu robotniczego odbierali wysokie odznaczenia państwowe i listy gratulacyjne od pierwszych sekretarzy KC, a przedstawiciele wojewódzkiej instancji partyjnej wygłaszali okolicznościowe przemówienia. Zwracali w nich uwagę na bezsporne znaczenie rewolucji bolszewickiej dla odzyskania upragnionej państwowości. W takim właśnie tonie wypowiedział się i sekretarz KW PZPR w Płocku Kazimierz Janiak. Podczas obchodów rewolucji bolszewickiej w 1978 roku powiedział: „Dla nas, Polaków obchodzących 60. rocz-

nicę niepodległości naszej ojczyzny, jakże znamienity jest dekret Rady Komisarzy Ludowych o anulowaniu traktatów zawartych przez rząd byłego cesarstwa rosyjskiego z rządami państw zaborczych. Jak wielką wymowę posiada fakt udziału w Wielkiej Rewolucji Październikowej tysięcy Polaków. Do tego dziejowego wydarzenia mamy swój osobisty stosunek, bo przecież dla nas, Polaków, Rewolucja Październikowa stała się zmaterializowanym kształtem pragnień i aspiracji. Teza Lenina, że „Wolność Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji” znalazła swe pełne historyczne potwierdzenie”.

Aparat państwowo-partyjny przez lata próbował wymazać z narodowej pamięci postaci i symbole związane z odzyskaniem przez Polaków wolności. Stosunek władz komunistycznych do zniesionego po wojnie Święta Niepodległości zaczął ulegać stopniowej zmianie w drugiej połowie lat 70. Związane to było przede wszystkim z powstaniem opozycji politycznej, która coraz śmielej wznosiła hasła przywrócenia tradycji walk o niepodległość. Wyrazem tego była pierwsza publiczna manifestacja 11 listopada 1978 roku, zorganizowana przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Krakowie z okazji 60. rocznicy wskrzeszenia Polski. Obchody okrągłego jubileuszu miały szczególnie wyjątkowy wydźwięk, ponieważ odbyły się niedługo po wyborze Karola Wojtyły na papieża. Byli żołnierze Józefa Piłsudskiego i Armii Krajowej zamówili z tej okazji Mszę św. w Królewskiej Katedrze na Wawelu. Odprawił ją w godzinach porannych proboszcz parafii katedralnej ks. prałat Kazimierz Figlewicz. Po mszy zbrani udali się do krypty Pierwszego Marszałka Polski mieszczącej się pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, a następnie – po złożeniu wieńców i wiązanek kwiatów i wygłoszeniu okolicznościowych przemówień – przeszli ulicami Krakowa pod Grób Nieznanego Żołnierza na pl. Matejki. Następną Mszę św. za Ojczyznę, celebrowaną przez ks. bp. Juliana Groblickiego, odprawiono w godzinach wieczornych w kościele Mariackim. Po jej zakończeniu uformował się kilkutyśięczny pochód, który pod białoczerwonymi flagami przeszedł pod Pomnik Grunwaldzki i Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono kwiaty i odśpiewano hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Podobne uroczystości zorganizowano w Gdańsku, Lublinie i w Warszawie. Ich dopełnieniem były tzw. pielgrzymki niepodległościowe, które z różnych stron Polski zmierzały na Jasną Górę przez cały rok 1978.

Sześćdziesiątce powrotu Polski na mapę Europy świętowano oficjalnie na różne sposoby. W wielu miastach Polski – m.in. w Białymstoku, Katowicach, Lublinie, Rzeszowie i w Warszawie – odbyły się z tej okazji sesje naukowe. Jedną z instytucji, która wspólnie z Uniwersytetem Warszawskim zorganizowała taką konferencję, było Towarzystwo Naukowe Płockie, najstarsza tego typu placówka w kraju. Wzięli w niej udział nie tylko pracownicy nauki w UW, ale także wykładowcy ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie oraz płockiej filii Politechniki Warszawskiej. Obecni byli także przedstawiciele wojewódzkich ogniw partii oraz redaktorzy „Tygodnika Płockiego” – organu prasowego KW PZPR. Sesja odbyła się 30 października w Domu Technika i zgromadziła niespełna 160 osób. Poruszono wachlarz tematów. Prelegenci mówili o początkach Drugiej Rzeczypospolitej, różnicach programowych działających wówczas partii politycznych, słabości rodzimych sił rewolucyjnych, pierwszych wyborach samorządowych w Płocku, a także o osiągnięciach społeczno-gospodarczych i kulturalnych na Mazowszu Płockim po zakończeniu II wojny światowej. Milczeniem pominięli datę narodzin Drugiej Rzeczypospolitej oraz osobę Józefa Piłsudskiego. Dużo miejsca poświęcili za to wpływowi rewolucji bolszewickiej na wydarzenia 1918 roku. Podsumowując obrady, rektor UW prof. Zygmunt Rybicki podkreślił ogromne znaczenie osiągnięć narodu na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, zalicza-

nakrycia głowy. Rozpoczęto akcję propagandową głoszącą, że to piastowski znak symbolizujący wielowiekową tradycję „narodu walczącego z germańskim naporem”.

Nie tylko do samego końca PRL, ale nawet i dzisiaj niektórzy mówią o berlingowskich orzełkach, że były „piastowskie”. Było z tym tak, jak z wiarygodnością wielu innych komunistycznych hasel propagandy. W rzeczywistości taki kształt orła nie miał nic wspólnego z Piastami. Ozdoby na nagrobku Hermanna były wytworem swobodnej wyobraźni Zygmunta Vogla, który go projektował w 1825 roku. W ten sposób XIX-wieczny artysta został wylansowany na twórcę orła „z XII wieku”.

Machina propagandowa jednak ruszyła. Od razu znalazła też odbicie w działaniach PPR w kraju. Informacje o tworzonej pod bokiem Stalina dywizji, w sposób ostentacyjny wykorzystującej białoczerwone barwy i orzełki, od razu zmieniły wytyczne PPR-owskie dla GL-owców. Skoro Moskwa akceptuje orła bez korony – trzeba było go natychmiast wprowadzić również w kraju. Już w czerwcu 1943 roku dowództwo GL wydało zarządzenie, że czerwony trójkąt z literami „GL” ma iść na furazerkach na bok, a centralnie ma być umieszczony orzeł, który określono jako piastowski. Problem w tym, że wówczas jeszcze nikt nie wiedział za bardzo, jak on ma wyglądać, toteż zaznaczono, że wzór dopiero „będzie podany”.

Chociaż berlingowski orzełek nie przetrwał próby czasu, formuła „piastowskiego” orła bez korony zaczęła być używana w propagandzie jako znak niemal „od zawsze” towarzyszący komunistom. W czasie wojny opracowany przez Broniewską kształt uważano za dziwaczny. Nawet sami berlingowcy pogardliwie nazywali go „kaczka” albo – z rosyjska – „kurica”. Już w 1944 roku zaczęto produkcję orzełków nawiązujących kształtem do przedwojennych, pozbawionych jedynie korony. Również w oddziałach AL opracowano inny wzór orła. Jednak piastowska mitologia pozostała.

## Czerwone Virtuti

W obozie sieleckim berlingowców oraz w konspiracji PPR sięgnięto po bohaterów walk o niepodległość Polski. Oczywiście Piłsudski i jego Legiony nie wchodzili w grę. Oni mieli na zawsze pozostać synonimami „reakcji”. Propagandowo użyteczniejszym symbolem do wykorzystania był Tadeusz Kościuszko: jego walka była dosyć odległa w czasie, a jako bohater Polski i USA mógł być świetnie wykorzystany do promocji jednostek Berlinga na arenie dyplomatycznej i wśród zachodnich korespondentów. Uroczystą przysięgę zorganizowano 15 lipca – w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. To miało być nawiązanie do wspólnej walki narodów słowiańskich przeciw „naporowi germańskiemu”.

Równoległe pojawił się postulat nadawania przez komunistów także orderów i odznaczeń. W pepeerowskiej konspiracji najpierw postanowiono stworzyć własne „najwyższe odznaczenia”. Już na początku maja 1943 roku zaproponowano stworzenie nowego orderu – odznaczenia bojowego. Miał to być własny PPR-owski „wysoki order bojowy wyrażający nowe idee”. I tym razem sięgnięto po symbolikę zwycięstwa nad Krzyżakami. Przyjęto projekt i nazwę „Krzyż Grunwaldu”. W wydanym w listopadzie 1943 r. regulaminie GL napisano, że „Dowództwo Główne GL ustanawia Krzyż Grunwaldu, by odznaczać nim polskich żołnierzy na wieczną chwałę” i że jest on nadawany „za czyny bohaterskie w walce zbrojnej z okupantem o Wolność i Niepodległość Polski”. Swoistym kuriozum było także sformułowanie, że „szeregowy GL, odznaczony KG, otrzymuje przez to samo nominację do stopnia kaprala. Sierżant, odznaczony KG, otrzymuje nominację do stopnia podporucznika”.

Powstał jednak problem, kto ma propagandowo firmować ustanowienie takiego odznaczenia, aby od razu nadać mu wysoką rangę „państwowego orderu”, a nie wewnętrzną odznaki GL. Postanowiono, że order zostanie ustanowiony i wprowadzony, a dopiero potem władza „ludowego państwa” to „zalegalizuje”. To dlatego order najpierw „ustanowiony” w listopadzie 1943 r. został jeszcze raz wprowadzony „Rozkazem Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej. Ustanowienie Krzyża Grunwaldu”. I tutaj wszystko było na odwrót: rozkaz był datowany 1 stycznia 1944 r., ale opublikowano go już 25

grudnia 1943 r. W lutym 1944 roku Krzyż Grunwaldu w gruncie rzeczy został po raz trzeci „zatwierdzony uchwałą” KRN. Tym razem jeszcze bardziej precyzyjnie określono miarę tupetu: artykuł 3 uchwały mówił, że „odznaczonym Krzyżem Grunwaldu przyznaje się te same przywileje, co i kawalerom orderu Virtuti Militari”.

## Berling zamiast Kapituly

Tymczasem nowe odznaczenie oraz wybrane przedwojenne ordery i odznaczenia zaczął samowolnie nadawać Zygmunt Berling, mianowany przez Stalina generałem. Z powodów wizerunkowych od razu postanowił wykorzystać tradycyjne i cieszące się prestiżem ordery i odznaczenia wojenne: Krzyż Virtuti Militari oraz Krzyż Walecznych. Oczywiście nie przejmował się, że nie ma do tego najmniejszego prawa. Wszak akceptował to Stalin.

Po krwawej bitwie 1. DP pod Lenino (12–13 października 1943 r.) w dniu narodowego święta, 11 listopada 1943 roku, Berling ogłosił rozkaz nr 3, w którym samowolnie uczynił samego siebie dysponentem tych odznaczeń. Szesnastu żołnierzom 1. DP nadał Krzyże Srebrne Orderu Virtuti Militari (V klasy), czterdziestu sześciu otrzymało Krzyż Walecznych.

W tym samym rozkazie Berling ogłosił odznaczenie 193 żołnierzy, którzy „wykazali niezłomny hart ducha i wielką ofiarność”, zupełnie nowym, wówczas bliżej nieokreślonym, medalem – „Zasłużonym na Polu Chwały”.

Ale i tutaj dała o sobie znać bylejakość i prowizorka. Wszystko wskazuje na to, że było to odznaczenie wymyślone ad hoc, bez większych przygotowań formalnych. Nie próbowano nawet przygotować jakiegokolwiek procedury jego przyjęcia. Później przywoływano niedatowany rozkaz Berlinga, jak pisano w opracowaniach z okresu PRL, z „końca października lub na początku listopada 1943 roku”, przy czym stwierdzano, że „dokładna data [rozkazu] nie jest znana”. Możliwe, że nigdy nie istniał.

W listopadzie 1943 r. Berling tylko teoretycznie „wręczył” 8 złotych, 70 srebrnych i 115 brązowych medali. Faktycznie żołnierze otrzymali jedynie tymczasowe zaświadczenia o przyznaniu owego Medalu „Zasłużonym na Polu Chwały”. Regulamin określający jego wygląd oraz kto i za co może go otrzymać, Berling zatwierdził dopiero po dziesięciu miesiącach – w sierpniu 1944 roku. Natomiast graficzny wzór medalu został oficjalnie sprezywany jeszcze później: w dekrecie PKWN z 22 grudnia 1944 roku.

## Symbole na dłużej

Wszystkie te „narodowe tradycje” zapewne wylądowałyby w koszu na śmieci, gdyby Stalin podjął decyzję, że Polska ma być 17. republiką w granicach ZSRS. Władze PPR właśnie z takim scenariuszem się liczyły, uważając, że cała retyorka narodowowyzwoleńcza jest obliczona na doraźny efekt propagandowy. Jeszcze w marcu 1944 roku przywódca PPR Władysław Gomułka pisał w liście do odpowiedzialnego za nadzór nad partiami komunistycznymi Georgiego Dymitrowa: „Hasła walki o Polskę demokratyczną pomyślane są przez partię tylko jako hasła taktyczne na okres okupacji niemieckiej, po usunięciu której partia wysunie hasła Polski sowieckiej”.

Od drugiej połowy 1944 roku komuniści działali już w nowej sytuacji militarno-politycznej. Decyzja Stalina o tworzeniu marionetkowej administracji pod szyldem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego stworzyła nowy kontekst również dla propagandy wykorzystującej narodowe symbole, rocznice i hasła. To, co miało być tylko taktyką na czas wojny, w pseudopatriotycznej frazeologii komunistów pozostało na kilkadziesiąt lat. Dzisiaj wielu ludzi sądzi, że orzeł bez korony i przywiązanie do „piastowskiej” Polski to jeszcze KPP-owskie hasła. Nic bardziej mylnego.



Wanda Wasilewska

FOT. ARCH. IPN



Dr Mariusz Żuławnik (IPN Centrala)

# Dziesięciolecie Niepodległej.

## Kalendarium centralnych obchodów Święta Niepodległości w Warszawie w 1928 r.

Obchody dziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości były wydarzeniem szczególnym z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, władza i społeczeństwo świętowały w sposób niezwykle uroczysty okrągłą rocznicę wydarzeń z 11 listopada 1918 r., mimo że dzień ten został ustanowiony świętem państwowym dopiero w kwietniu 1937 roku. Po drugie, obchody wpisywały się w ofensywę propagandową Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który dopiero co odniósł zwycięstwo w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Po trzecie, 11 listopada 1928 r. był doskonałym momentem, aby nie tylko podsumować ostatnie dziesięciolecie, ale także nakreślić zadania na przyszłość.

Kalendarz świąt państwowych w Drugiej Rzeczypospolitej przedstawiał się nader skromnie. Wypełniały go zaledwie dwie daty – 3 maja (rocznica uchwalenia Konstytucji 1791 r.) oraz 11 listopada (Narodowe Święto Niepodległości). Obie daty wiązały się z ważnymi w dziejach Polski wydarzeniami: pierwsza z podjęciem próby ocalenia suwerenności Rzeczypospolitej, druga z powrotem niepodległej Polski na mapę Europy. Mimo że dzień odzyskania niepodległości celebrowano już od 1919 r., to jednak dopiero dziewięć lat później obchody przybrały tak podniosły charakter o niezwykle rozbudowanym scenariuszu i uroczystej oprawie. Wyniki wielomiesięcznych przygotowań mogli podziwiać przez dwa dni nie tylko mieszkańcy Warszawy, ale także goście przybyli z całej Polski. Uroczystości rozpoczęły się już w sobotę, 10 listopada, we wczesnych godzinach porannych. Jednym z pierwszych jej punktów było odsłonięcie na stokach Cytadeli tablicy upamiętniającej poległych w walce o wolność kraju, które nastąpiło o godz. 9.00. Udział w nim wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz uczestnicy zjazdu byłych więźniów ideowych z lat 1914–1921, którzy godzinę później spotkali się z prezydentem RP prof. Ignacym Mościckim w Sali Rady Miejskiej.

Sobotnie przedpołudnie stało jednak pod znakiem nabożeństw odprawianych w intencji Ojczyzny w świątyniach różnych wyznań, m.in. w wielu kościołach rzymskokatolickich, w zborach: ewangelicko-augsburskim na pl. Małachowskiego i ewangelicko-reformowanym przy ul. Leszno, w synagodze przy ul. Tłomackie oraz w cerkwi prawosławnej przy ul. Zygmuntońskiej na Pradze. W nabożeństwach uczestniczyli uczniowie z warszawskich szkół powszechnych, gimnazjalnych, średnich i seminarium nauczycielskich oraz studenci wyższych uczelni. Po ich zakończeniu wszyscy zgromadzili się na pl. Saskim, gdzie w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego miało nastąpić uroczyste złożenie kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz przemarsz przed kolumnadą Pałacu Saskiego. Delegacje stołecznych szkół ze sztandarami i orkiestrami – łącznie ok. 15 tys. uczniów – oczekiwały na przybycie najważniejszych osób w państwie. Padający ciągle deszcz zmusił jednak ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Kazimierza Świątalskiego do zmiany planów. Postanowił on wysłać do prezydenta i marszałka delegację na czele z kuratorem warszawskiego okręgu szkolnego. Po złożeniu gospodarzom Zamku Królewskiego i Belwederu adresów holdowniczych młodzież rozeszła się do domów.

Mniej więcej w tym samym czasie podobne obchody zorganizowali uczniowie pochodzenia żydowskiego. Już o godz. 7.00 zgromadzili się oni na pl. Grzybowskim, pl. Żelaznej Bramy oraz wzdłuż ul. Senatorskiej, skąd następnie ruszyli w kierunku pl. Saskiego. Tam poseł Szyja Farbstein z Partii Mizrahi złożył na Grobie Nieznanego Żołnierza srebrny wieniec, a zgromadzeni odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, po czym skierowali się w stronę Zamku Królewskiego. Na czele kilkunastotysięcznego pochodu szli w galowych strojach członkowie zarządu gminy wyznaniowej oraz przedstawiciele Żydowskiego Klubu Sportowego „Makkabi”. Przybyłych na pl. Zamkowy uczniów przywitał Mościcki wraz z małżonką Michaliną. Farbstein wygłosił okolicznościowe przemówienie, a towarzyszące mu dzieci wręczyły pierwszej damie kwiaty. Następnie

Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem oraz Alejami Ujazdowskimi pochód dotarł do Belwederu, gdzie Piłsudski – witany okrzykami: „Niech żyje! Niech żyje!” – przyjął delegację społeczności żydowskiej.

Okrągłą rocznicę odzyskania niepodległości uczcił w sobotnie południe parlament RP na swym uroczystym posiedzeniu. Było to jedno z nielicznych tego typu wydarzeń w międzywojennych dziejach władzy ustawodawczej, gdyż parlamentarzyści woleli dyskutować bieżące wydarzenia, niż celebrować te z przeszłości. Na udekorowaną kwiatami i girlandami salę sejmową przybyli niemal wszyscy posłowie – za wyjątkiem Białorusinów, Ukraińców i Niemców (nie licząc dwóch socjalistów) – oraz przedstawiciele rządu z prezesem Rady Ministrów Kazimierzem Bartlem na czele. Zabrakło Mościckiego i Piłsudskiego. Punktualnie o godz. 12.15 marszałek Sejmu RP Ignacy Daszyński rozpoczął krótkie przemówienie, którego wszyscy posłowie wysłuchali na stojąco. Odnosił się w nim do trudów, jakie naród polski zmuszony był pokonać na drodze do odzyskania własnej państwowości, a także wspominał o kłopotach wynikających z powrotu Polski na mapę Europy, które wiązały się m.in. z brakiem wykwalifikowanej kadry urzędniczej. Daszyński stosunkowo niewiele miejsca poświęcił bytemu więźniowi Magdeburga, jednak kiedy o nim wspominał, na sali rozległy się oklaski i okrzyki na cześć Piłsudskiego. Mimo że marszałek Sejmu w swoim wystąpieniu nie odniósł się bezpośrednio do aktualnej sytuacji politycznej, to zebrani na sali parlamentarzyści nie mieli żadnych wątpliwości, że żywi on głęboki niepokój o losy odrodzonego niedawno państwa, a w szczególności o zagrożoną w wyniku wydarzeń majowych demokrację. Kończąc wystąpienie, zwrócił uwagę na osoby, które nie udoświadczają się z odrodzonym państwem polskim, a zarazem gloryfikowały wszystko, co obce. Zmiana tego stanu rzeczy miała być jednym z głównych zadań dla obecnych i przyszłych władz odrodzonej Rzeczypospolitej. Podobne przemówienie wygłosił o godz. 16.30 marszałek Senatu RP Antoni Szymański, który jednak położył akcent na sukcesy związane z odbudową państwa.

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z 9 listopada 1928 r., w sobotę o godz. 14.00 pl. Saski został przemianowany na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie obyło się przy tym bez politycznych sporów, ponieważ projekt zmiany nazwy głównego placu reprezentacyjnego w Warszawie, zgłoszony przez prezesa BBWR Mariana Zyndram-Kościalkowskiego, wywołał burzliwą debatę podczas sesji radnych, która odbyła się w nocy z 8 na 9 listopada. Wyznaczono ją na godz. 19.00, ostatecznie jednak rozpoczęła się z niemal pięciogodzinnym opóźnieniem, tj. o godz. 23.40. Wniosek Kościalkowskiego spotkał się ze stanowczym sprzeciwem radnych ze Związku Ludowo-Narodowego i Bundu. Uważali oni bowiem, że skoro Tadeusz Kościuszko nie doczekał się w stolicy pomnika, a jeden z warszawskich placów nazwano imieniem Napoleona dopiero po 100 latach, zaś jedną z ulic obdarzono imieniem Romualda Traugutta po 50 latach od jego śmierci, to można również wstrzymać się z nazwaniem placu imieniem Piłsudskiego. Głos zabrał Juliusz Kaden-Bandrowski, który określił toczącą się debatę groteską. Zaznaczył przy tym, że wniosek Kościalkowskiego jest głosem tych wszystkich, którzy przez dziesięciolecie przelewały krew w walce o wolność Ojczyzny, dlatego też nie powinien być przedmiotem politycznych sporów. W rzeczywistości projekt zmiany nazwy placu był odpowiedzią prezesa BBWR na list powstałej w 1927 r. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, organizacji zrzeszającej piłsudczykowski związki byłych wojskowych, która zresztą jako pierwsza wystąpiła z taką propozycją. Ożywioną dyskusję zakończyło tajne głosowanie, które odbyło się 9 listopada o godz. 2.30. Pięćdziesięciu dwóch radnych, przy sprzeciwie czterdziestu trzech z ZL-N oraz Bundu, uchwaliło zmianę dotychczasowej nazwy placu. Od głosu wstrzymali się radni z Chrześcijańskiej Demokracji i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Głównym punktem sobotnich uroczystości było „misterium” na Starym Mie-



Defilada w Warszawie w rocznicę odzyskania niepodległości

ście, czyli przekazanie orestaurowanej Starówki pod zarząd magistratu. Rewitalizacja „serca Warszawy” – przeprowadzona w 1928 r. z inicjatywy rzeźbiarza Stanisława Kazimierza Ostrowskiego, który trzy lata wcześniej zaprojektował pod arkadami Pałacu Saskiego Grób Nieznanego Żołnierza – polegała na zdobieniu polichromią patrycjuszowskich kamienic ułożonych wokół staromiejskiego Rynku. „Misterium” rozpoczęło się o godz. 16.00. Pół godziny wcześniej służby porządkowe zamknęły wszystkie ulice wokół placu, na którym stały już rzędy krzesła dla gości. Pośrodku Rynku wzniesiono platformę dla połączonych orkiestr 21. i 36. pułku piechoty, 30. pułku strzelców konnych oraz orkiestry policyjnej, natomiast przed stojącą w północno-zachodniej części placu kamienicą Barczyków ustawiono mównicę. Punktualnie o wyznaczonej godzinie z galerijki narożnej kamienicy od strony ul. Wąski Dunaj popłynęły dźwięki „Pobudki”, dając tym samym znak do rozpoczęcia uroczystości. Orkiestra pod batutą Emila Szymona Młynarskiego, dyrektora artystycznego i dyrygenta Opery Warszawskiej, wykonała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła” oraz „Bogurodzicę”. Gdy tylko umilkły słowa najstarszej polskiej pieśni religijnej, głos zabrał Ostrowski, a po nim prezydent Warszawy inż. Zygmunt Stomiński, który w imieniu Magistratu przejął pod opiekę orestaurowaną Starówkę, zaznaczając przy tym, że będzie ona otoczona szczególną opieką. „Misterium” zakończyło się pochodem historycznym, który przy dźwiękach pieśni wojskowych z różnych epok wkroczył na rozświetlony czterema potężnymi reflektorami Rynek. Liczne zgromadzeni warszawiacy mogli podziwiać konfederatów barskich, kosynierów Bartosza Głowackiego, legiony z czasów wojen napoleońskich, wojsko Księstwa Warszawskiego, powstańców z 1863 r., a także legionistów z 1914 roku. Ostatnim punktem uroczystości było ponowne wykończenie hymnu. Koniec „misterium” obwieściły salwy armatnie.

Zakończenie uroczystości na Starym Mieście nie oznaczało końca sobotnich obchodów. W różnych punktach stolicy trwały lub rozpoczynały się akademie, koncerty, przedstawienia. Ulice Warszawy tętniły życiem do późnych godzin nocnych. Nic w tym dziwnego, zważywszy na fakt, że stolica po zmroku tonęła w morzu światła, przede wszystkim dzięki iluminacji gmachów użyteczności publicznej. Z okazji dziesiątej rocznicy wydarzeń z 11 listopada 1918 r. podświetlono siedziby wszystkich ministerstw, Zamek Królewski, Belweder, Ratusz, Hotel Europejski, pomnik Adama Mickiewicza, Poczta Główną, na dachu której paliły się pochodnie, most Kierbedzia, a także wejścia do parków i ogrodów. Kamienice udekorowane były girlandami, portretami dostojników państwowych oraz biało-czerwonymi flagami. Nad Zamkiem Królewskim powiewał podświetlany przez dwa wojskowe reflektory sztandar Rzeczypospolitej. Porządku na ulicach pilnowała przez całą noc policja, była też straż obywatelska.

W niedzielny poranek mieszkańcy stolicy i przybyli do niej goście udali się do domów modlitw. Dla rzymskich katolików uroczystą Mszę św. w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście celebrował arcybiskup warszawski ks. kard. Aleksander Kakowski w asyście licznie zgromadzonego duchowieństwa. W nabożeństwie udział wzięli: prezydent RP, marszałkowie obu izb parlamentu, członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów, korpusem dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim Francesco Marmaggim i ambasadorem Francji Julesem Laroche, a także wielu innych zacnych gości z Polski i z zagranicy. Mury świątyni wypełniły po brzegi tłumy wiernych. W tym samym czasie w synagodze przy ul. Twardej odprawiono nabożeństwo dla żydowskich żołnierzy z warszawskiego garnizonu. Obec-

ni byli przedstawiciele władz wojskowych, zarząd gminy żydowskiej, przedstawiciele związku inwalidów żydowskich oraz naczelny rabin WP płk dr Józef Mieses, który odmówił modlitwę za pomyślność Polski i jej obywateli. Nabożeństwo zakończyło się defiladą wojskową i odśpiewaniem hymnu.

Głównym punktem dwudniowych uroczystości była wielka defilada wojskowa na Polu Mokotowskim. Już o godz. 7.00 z koszar i punktów zbornych wyruszyły w kierunku toru wyścigów konnych różne formacje wojskowe oraz oddziały Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. O godz. 9.15 na plac przybył wice-minister spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewski, który odebrał raport od dowódców wszystkich oddziałów i przejął dowództwo całej defilady. Trybuny powoli wypełniały się przedstawicielami władz państwowych, samorządowych i wojskowych, gośćmi zagranicznymi, delegacjami organizacji społecznych, oświatowych i zawodowych, a także tłumnie przybywającymi mieszkańcami stolicy. Punktualnie o godz. 10.00 rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez biskupa polowego Stanisława Galla, podczas której kazanie poświęcone czynom polskiego oręża wygłosił ks. Władysław Bandurski. Gdy tylko zakończył przemowę, wśród wernych zapanowało poruszenie. Wywołał je przybyły na Pole Mokotowskie Marszałek Piłsudski, który odebrał od gen. Konarzewskiego raport, a następnie dokonał przeglądu wszystkich oddziałów. Kilkanaście minut później zjawili się ostatni spośród najważniejszych tego dnia gości – prezydent Mościcki wraz z małżonką.

Naczelnik państwa udał się tymczasem na specjalnie przygotowane wzniesienie-trybunę, skąd przez następne kilkadziesiąt minut obserwował maszerujące przed nim oddziały. Po jego lewej stronie ustawiły się poczty sześćdziesięciu pułków, po prawej zaś generalicja. Rozpoczęła się defilada, która trwała blisko 2,5 godziny. Jako pierwsze przemaszowały różne formacje WP, m.in. szkoły podchorążych, lotnictwa, marynarki, pułki piechoty i artylerii, a na końcu kawaleria. Za nimi kroczyły związki byłych wojskowych zrzeszone w Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny. Na czele kolumny jechał sztab Federacji z jej organizatorem i prezesem gen. Romanem Góreckim. Za nim pojawili się weterani z Powstania Styczniowego, inwalidzi wojenni transportowani kilkunastoma samochodami, a także wszystkie związki byłych wojskowych ze sztandarami i chorągwiami. Defiladę zamykały oddziały przysposobienia wojskowego, hufce szkolne, oddziały straży ogniowej i policja. Po zakończonej defiladzie wojsko wróciło do koszar, natomiast oddziały byłych wojskowych dotarły ulicami Puławską, Bagatela, Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na pl. Piłsudskiego, witane po drodze przez wietlotesięczne tłumy warszawiaków. Tam gen. Górecki złożył kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym wygłosił krótkie przemówienie poświęcone dokonaniom byłych wojskowych.

Wachlarz dwudniowych uroczystości poświęconych dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości był bardzo rozpięty. Charakteryzowały go liczne nabożeństwa, pochody różnych instytucji i organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych oraz zawodowych, a także niezliczone akademie i koncerty. Władze sanacyjne starały się nadać wydarzeniu duże znaczenie, traktując je jako przeciwwagę do zorganizowanych przez ugrupowania lewicowe obchodów rocznicy utworzenia w Lublinie 7 listopada 1918 r. Tymczasowego Rządu Ludowego pod kierownictwem Daszyńskiego. Wszyscy ci, którzy w tych dniach celebrowali wydarzenia z 11 listopada, obowiązkowo składali kwiaty i paliły znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza. Dopelnieniem obchodów była wystawiona w Teatrze Wielkim opera „Krakowiacy i górale” w reżyserii Jana Kamińskiego oraz wydany na Zamku Królewskim przez prezydenta Mościckiego wielki raut dla 4 tys. osób. Zaangażowanie najwyższych władz państwowych oraz masowy charakter uroczystości pokazują, jak szczególnym wydarzeniem były obchody dziesięciolecia Niepodległej. Pokazały one wiodącą rolę Piłsudskiego nie tylko w odzyskaniu niepodległości, ale także w nowej, pomajowej rzeczywistości. Dla obozu rządzącego stały się manifestacją władzy, natomiast dla opozycji momentem refleksji nad teraźniejszością i przyszłością kraju.

\*\*\*

Artykuł powstał na podstawie międzywojennej prasy (prorządowego „Głosu Prawdy”, opozycyjnego „Kurier Warszawski” i socjalistycznego „Robotnika”) oraz współczesnych opracowań (Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana, pod red. A. Stawarza i W. J. Wysockiego, Warszawa 2007; Święto Niepodległości – tradycja a współczesność, pod red. A. Stawarza, Warszawa 2003).

Przedruk z „Biuletynu IPN” 2008, nr 11–12.